

Poeta, który poznaje duszę świata

*może ptaków
które lekkie i niepewne
trudno namówić
do porannego śpiewu*

(z tomu „Spełniony” M. Zembali)

Profesor Marian Zembala – poeta, który pragnie poznać duszę świata – łącząc ją ze swoją własną duszą – poprzez poetyckie słowo – swoisty sensualizm, materialny wymiar, zmysłowe walory stwarzanego świata. Jego wiersze obrastają „żywą tkanką życia”. Życie ludzkie posiada wielki ciężar (a śmierć) „...człowiek umiera głębiej, niż odchłan morską” – napisał Jastrun.

Zbiór wierszy Mariana Zembali nosi tytuł „Spełniony” – rozumiem to jako urzeczywistnienie – czyli przechodzenie od słów do czynów, wcielanie w życie myśli, wprowadzanie w czyn planów, przyoblekanie w ciało, doprowadzanie do skutku, dochowywanie przysięgi... Każdy przeżyty dzień profesora i poety jest zgodny z przykazaniem Prawa, ufając jednocześnie opiece Boga – czerpiąc również z głębokich pokładów wiedzy. Żyjemy przecież na najlepszym ze światów. Ale czy nasz świat rzeczywiście jest jedynie powielonym obrazem Raju? Prozaik z Rio de Janeiro jest przekonany, że „ziarenko piasku jest chwilą Stworzenia, a Wszechświat poświęcił całe miliony lat, by mogło istnieć.”

Powróćmy jednak do poezji Mariana Zembali, która jest jednym z gatunków ludzkiej twórczości – jest poezją określonego Czasu (nawet godziny) którą ptaki starają się przecześć w powietrzu... Współczesna poezja – jako busola sumienia zbiorowego „może choroby Jana Pawła II, / którego cierpienie sięga nieboskłonu.” Poezja otrzymuje jakby drugi byt – stając się duszą wydarzenia, przemawiając do nas w swojej dwoistości.

Dobrze pana rozumiem profesorze – w rozległej przestrzeni utworów literackich – z łatwością rozróżniam najdrobniejsze człony, zestawienia wyrazów, przenośnie, związki składniowe, osobliwości leksykalne oznaczające się wyjątkowo stężonym ładunkiem myśli. Widzę słowa pana jak wibrujące punkciki przed oczami – są jakby cząsteczki elementarne tworzące jądro poezji. Odwołam się do słów Zofii Nałkowskiej: „Pisarz musi mieć z czego wyrastać.”

Poezja Zembali wyrosła jakby z innej rzeczywistości (odnotowującej nadzieje i rozczarowania, wzloty i upadki, poszukiwania i rozterki, jakie czas przynosił) ukazywania życia z perspektywy biologiczno-moralnych konfliktów. W takim przypadku przejście od frazeologicznej metafory – do metafory „wielkiej” jest tylko kwestią czasu. Uważna lektura tomiku przekonała mnie, że poeta kroczy konsekwentnie po obranej drodze twórczej. U wierszu „Codziennosc” wnosi do literatury współczynnik wrażliwości, wiersz poświęcony jest rodzicom, którzy mieli swój własny zamknięty świat, który przynosi niekiedy poczucie bezsilności: „Codziennosc / bywa trudna i wymagająca, /

kiedy cierpienia, / konflikty, choroby, / odbiera ją nam radość, / przesłaniają nadzieję”.

Powodując zaburzenia w akcji serca, tomik profesora dotarł do mnie w chwili, kiedy w coraz większym stopniu zdaje się dochodzić do głosu poczucie ograniczenia ludzkiej kondycji – w szpitalnej sali – w oczekiwaniu na kolejną „dawkę” napromieniowania fotonami X o energii 6MV (jakby zamkniętego w laboratorium i jak złoto dojrzewającego – niepozbanionego jednak myślenia symbolicznego, jasnego i psychologicznego). Może dlatego otwierałem tomik z miłym drżeniem serca – a w miarę czytania radość ustępowała zdumieniu.

W chwili, kiedy słońce wyciekło ze szczeliny okna i spłynęło gęstym strumieniem – zagłębiałem się właśnie w „Dyptyku z sercem na dłoni, cz. II” poświęconemu dr. Markowi Edelmanowi. Domyśliłem się, że wiersz powstał po powrocie autora z cmentarza żydowskiego przy ulicy Okopowej w Warszawie – w którym poeta obwinia Stwórcę: „Zabierając Doktora Marka / dopełniłeś błąd”.

„I w górę patrzę... nie tylko w około...” (C.K. Norwid). Pozwólmy, niech wspomnienia poproszą sennym makiem: dr. Marka Edelinana poznałem w Klubie Studenckim „Pod siódmymi” na ulicy Piotrkowskiej – był wówczas gościem Festiwalu Poezji w Łodzi. Znakomitym gościem wśród plejady poetów: J. Brzękowskiego, A. Świrszczyńskiej, M. Piechala, A. Ważyka, J. Huszczy, B. Drozdowskiego, J. Górzańskiego, K. Gąsiorowskiego, D. i T. Chrościelewskich i wielu innych. Pamiętam spojrzenie dr. Edelmana – patrzył tak jakoś z samego dna serca... ściągając przy tym usta.

(Tylko starsi ludzie pamiętają – rachują w głowach – a czas upływa i świat się zmienia – już nie jest taki, jak czterdzieści cztery lata temu w maju...).

„Oto człowiek staje się stwórcą i jednocześnie występuje wbrew okowom: czasu, losu i przeznaczenia i staje najodważniej naprzeciw własnej przemijalności; zatrzymuje ten czas: sytuację, przeżycie, stan wyższy swojej duszy, który nie jest przecież stały, a raczej wręcz przeciwnie, jest unikalny, niezwykle rzadki, płochy i jakże ulotny. (...) Poezja dziś to coś więcej niż dusza” czytamy w posłowie Andrzeja Waltera – poety, krytyka, fotografika – czyli artysty rzec by trzeba wielkiego formatu. Od dawna zadziwia mnie charakterystyczną dla jego talentu wrażliwością, jak i szczególnym wyczuwaniem na barwność, klarowność i bogactwo języka.

Czas istnienia świata nakłada się na czas biograficzny poety. Poezja Mariana Zembali tkwi korzeniami w przyziemności – jest lekkim o wartości utracone... to najważniejsze ingrediencje tego świata poetyckiego. Czas słyszymy jak oddalające się echo: „Czas, który idzie / Nie zrozumie Fausta. / Odwiedzających teatr / Że nic znaczy częściej / Bardzo wiele”. („Posłaniec”).

Poeta odwołuje się do tradycji literackich (Różewicz), do których nawiązywało wielu poprzedników – ogromnie sobie cenię odwoływania się do tradycji i klasyków literatury – w myśl zasady, że tradycja i nowatorstwo są nierozłącznymi elementami każdego rodzaju sztuki. Ale jak twierdził Z. Jermyn: „Poetyka Różewicza nie wchodzi w bezpośrednie związki z tradycją wiersza polskiego”. Oddajmy głos Różewiczowi: „Poeta-człowiek odkryty i bezbronny. Przyjmuje w siebie wszystkie pociski, nawet te wymierzone w innego, jeszcze dalej, głębiej. Nie jest nawet męczennikiem, nie jest

tym poranionym ciałem. W świecie współczesnym jest tylko drzewem, do którego przywiązano ciało innego człowieka”.

Zembala-poeta jest bez wątpienia religijny „jego życie duchowe wyrosło na podłożu chrześcijaństwa”. Wiersz „Modlitwa” jest tego znaczącym przykładem. To jest świadomy akt twórczy – żeby być sobą i siebie wypowiedzieć prawdziwie: Panie, / wysłuchaj nas, kiedy chronimy lasy. / Wysłuchaj, kiedy przywracamy świat / Twoich wartości, / Wysłuchaj, kiedy wołamy o życzliwość / dla roślin i zwierząt. / Wysłuchaj, kiedy upominamy się o Bliźnich”.

Wiersz powstał w czerwcu 2018 roku w szpitalu w Meaux pod Paryżem – i z pełną wdzięku dezynwolturą prowadzi czytelnika w świat bardzo osobisty – jest to „leksykon pojęć, na którym opieramy naszą edukację humanistyczną, a co za tym idzie system odniesień i skojarzeń”.

Moja recenzja nie jest wyczerpująca – jak mogłem – tak naniósłem, a kilka znaków na marginesie – na wciąż żywego Zjawiska, jakim jest Profesor Marian Zembala człowiek-poeta, kardiochirurg, którego zna cały świat, żeglarz z zamiłowania, ciągle zachwycony theatrum Natury, które jest naszym wspólnym Domem.

„Jestem człowiekiem spełnionym” (stąd tytuł tomiku) takie stwierdzenie padło w rozmowie z Dawidem Kubiątkowskim („Spotkania”), wcześniej była mowa o kolejnych wyzwaniach. Na stronie 151 czytamy: „Mam dziś trzy najważniejsze cele (...) otwieranie nowych przestrzeni badawczych i innowacyjnych poprzez silne zespolenie nauki z codzienną praktyką”. Brzmi irracjonalnie (dla dyletantów oczywiste). Spotkanie z profesorem (w gabinecie, sali nr 2, czy też na tarasie Zabrzeżskiego szpitala) pozostaną na długo w mojej pamięci. W obecności profesora zapominamy umierać – On potrafi zatrzeć granicę pomiędzy światami...

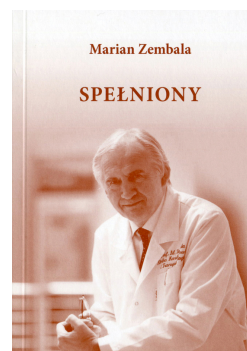
Na czwartej stronie okładki Marian Zembala z przyszłą żoną Anią na Studenckim Obozie Medyków w Nowej Rudzie, wrzesień 1972 roku.

Dwie głowy są jakby róże z jednej wykwitłej gałęzi...

Oddajmy jeszcze głos poecie – zakończenie „Modlitwy” brzmi: „Pokój światu. / Pokój w nas. / Przywróć nam Panie”. Wiersz jest spełnioną miłością pragnienia, które jednak pozostaje pragnieniem. Natomiast „Spełniony” jest wyjątkowo uczulony na fałsz, kłamstwo, bezprawie – słowem na „łamanie kołem istoty ludzkiej”. Trwa w poszukiwaniu miłości wręcz franciszkańskiej. Bu duszę szlachetną posiada.

I wbrew pozorom – to poeta pokorny, wobec świata, ludzi, a nade wszystko sztuki...

Andrzej Gnarowski



Marian Zembala, *Spełniony*. Oficyna Konfraterni Poetów, Kraków 2020.